Rok 2. №. 206. Sosnowiec, wtorek 6 września 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Parlament świata rozpoczął obrady w Genewie.

GENEWA, 5.9. W poniedziałek 5 b. m. o godzinie 10.30 rozpoczęło się 8 e zgromadzenie ligi narodów, które zagai obecny prezydent rady, delegat chilijski Villegas odczytaniem sprawozdania rocznego.

Następnie odbędą się wybory prezydenta zgromadzenia. Jako kandydatów wymienia się japończyka Adashi, urugwajczyka Guani i austrjaka hr. Mensdorfa. Ten ostatni ma największe szanse. Jego kandydatura jest niemile widziana przez Niemcy, gdyż hr. Mensdorf znany jest ze swej przyjaźni dla Francji. Dalej zgromadzenie wybierze 5-ciu wiceprezesów, poczem podzieli się na 6 komisyj, na których spoczywać będzie główny ciężar Ligi.

Potem dopiero nastąpi wybór nowych członków Rady, co w chwili obecnej budzi największe zainteresowanie. Ponowny wybór Belgji jest już zapewniony. Miejsce Salwadora zająć ma Kuba, na miejsce zaś Czechosłowacji wejdą w charakterze kandytatów: Danja Finlandja, Grecja lub Portugalja. Największe szanse wyboru mają Danja i Grecja.

Spotkanie delegata Polski z premierem Litwy nastąpi w najbliższych dniach

dzięki pośrednictwu dyplomacji francuskiej.

BERLIN, 5.9. „Kreuz Ztg." donosi z Genewy: Państwa bałtyckie występują w Genewie jako zjednoczona grupa z wydoczną tendencją oparcia się o Polskę.

W najbliższych dniach nastąpi dzięki pośrednictwu francuskiemu spotkanie premjera Litwy kowieńskiej, Waldemarasa, z delegatem polskim.

Waldemaras polecił oświadczyć w Genewie, że dotychczas nie było nigdy bardziej sprzyjającego momentu dla przeprowadzenia porozumienia między Litwą i Polską.

Organ hr. Westarpa podnosi, że Niemcy są izolowane na wschodzie Europy.

Regulamin lotów przez Atlantyk

Angielskie komisje badać będą jakość aparatu i kwalifikacje pilota.

LONDYN, 5. 9. Sekretarjat stanu komunikacji wydał rozporządzenie, którego przepisy utrudniają znacznie urządzanie lotów przez Atlantyk. Pozwolenie na próby przelotu wydane będą odtąd po uprzedniem zbadaniu przez komisję rządową jakości aparatu i kwalifikacyj pilota.

Rząd wyjaśnia to rozporządzenie wynikami raportów w sprawie nieudanych lotów oceanicznych, które pochłonęły w roku bieżącym 25 ofiar.

Aresztowanie oficera artylerji w Toruniu

za szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa.

TORUŃ, 5.9. W nocy 3 bm. aresztowany został przez wojskowe władze por. artylerji Józef Kopala, któremu zarzuca się szpiegostwo wojskowe na rzecz wywiadu obcego mocarstwa. Szkody, jakie wyrządziła akcja por. Kopali, są niewielkie. Afera ta nie ma żadnego związku z aferą rozstrzelanych na wiosnę b. r. oficerów Piątka i Urbaniaka w Toruniu. Por. Kopala odpowiadać będzie przed sądem doraźnym i grozi mu kara śmierci przez rozstrzelanie. Aresztowanie por. Kopali nastąpiło przed dworcem Toruń — Przedmieście w momencie zamierzonej ucieczki zagranicę.

700 tysięcy żołnierzy na manewrach sowieckich.

Alarmujący rozkaz komendanta Leningradu.

BERLIN, 5.9. Dzienniki donoszą, że w jesiennych manewrach armji sowieckiej bierze udział szereg roczników rezerwistów do r. 1893 włącznie. Zmobilizowano 700.000 żołnierzy. Komendant Leningradu wydał rozkaz, w którym oświadcza, że wojna stoi u wrót Rosji.

Pisma donoszą, że...

— Profesor Jerving Fisher, jeden z najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich, wypowiedział się w V. York World za udzieleniem Polsce pożyczki w wysokości 120 miljonów dolarów. Prof. Fisher zwraca uwagę na poprawę sytuacji gospodarczej Polski i podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest utrzymanie kursu złotego na obecnym poziomie.

— Pisma sowieckie donoszą, że w powiecie kutaiskim na Kaukazie władze sowieckie zarządziły likwidację klasztoru Warwaryńskiego.

Zamieszkałe w tym klasztorze zakonnice, w liczbie 15 osób, zamknęły przed oddziałem sowieckim drzwi soboru klasztornego i po ukończeniu nabożeństwa podpaliły gmach soboru, w którym spłonęły żywcem.

— Według obliczeń, dokonanych przez główny urząd statystyczny, drożyzna wzrosła w ciągu ubiegłego miesiąca o 1 proc.

— W miejscowości kąpielowej Liebenstein 17-letni pracownik składu aptecznego wygrał zakład, wypalając po kolei 100 papierosów. Po czterotygodniowych strasznych cierpieniach zmarł on wczoraj w klinice w Jenie z powodu zatrucia nikotyną.

— Statek szkolny „Lwów", odbywający podróż powrotną do Europy, zawinął w drodze z Madery na wyspy Azorskie.

— Miarodajne koła polskie zaprzeczają wiadomości, jakoby Polska nosiła się z zamiarem przedłożenia radzie ligi narodów projektu powszechnego paktu o nieagresji.

— Ksiądz prawosławny, wydalony za postępek nie licujący z godnością duchowną, ciężko ranił w pierś metropolitę Rodosu.

— Wojewoda poznański zawiesił w urzędowaniu prezydenta miasta Bydgoszczy dr. Bernarda Śliwińskiego.

— W domu położonym przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie wykryły władze bezpieczeństwa prowadzoną na wielką skalę dom gry. Z chwilą wkroczenia policji na stole gry znajdowało się 30.000 zł., które skonfiskowano. Grano przeważnie pieniądzmi rosyjskiemi i duńskiemi.

— Niezwykle ulewne deszcze spowodowały spustoszenia szczególnie w Bukareszcie.

— Władze kolejowe rumuńskie zawiadomiły zarząd kolei polskich, że wskutek powodzi, która nawiedziła nadgraniczne tereny polsko-rumuńskie, zarząd kolei rumuńskich wstrzymał aż do odwołania ruch osobowy i towarowy na granicznych linjach.

— W związku ze śledztwem w sprawie napadu faszystów na dr. Vorla i kradzieży aktów dotyczących generała Gajdy, dyrekcja policji w Pradze zawiesiła w czynnościach organizację młodzieży faszystowskiej w Pradze za kilkakrotne przekroczenie ustawy o ochronie republiki.

15 loterja państwowa.

V klasa — 23 dzień.

Warszawa, 5.9 (wł.)

5 tys. n-ry 3667 22870.

3 tys. n-ry 943 62997 78923 85260 101697.

2 tys. n-ry 16975, 25267 32317 14595 45513 49520 59797 65978

1 tys. n-ry 4916 23981 84602 92292.

V klasa — 22 dzień.

Zł. 600 n-ry: 15491 27435 30887 34568 35035 42682 46672 50567 62483 65201 66125 69001 82018 92996 95616.

Zł. 500 n-ry: 3041 3332 11087 24764 33289 41358 51498 53991 55035 60216 65404 65633 68122 74700 76620 77966 81089 85286 91720 94292 100875 103888.

Zł. 400 n-ry: 645 858 3601 6426 9972 11314 12737 12773 12888 14259 16419 16960 18063 19135 19736 21619 21895 23772 25108 25145 26476 30423 30456 30728 32229 36426 37291 40985 41465 42170 43570 44623 44894 45140 47606 52306 53084 54872 56082 56193 58185 60336 60757 61063 61701 63783 65110 68504 74896 77471 78335 82226 86602 86887 91572 92159 92430 93732 96771 100665 104832.

Giełda.

Warszawa, 5.9.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.48½
Paryż 35.03
Wiedeń 126.06
Praga 26.51
Szwajcarja 172.43
Holandja 358.42½
Dol. War. pr. ob. 8.91½

Tendencja: na ogół utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 5.9.

Bank Dyskontowy 133,50
Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 137.00—137.75
Bank Zw. S. Z. 85.00
El. w Dąbrowie 67,00—70,00
Siła i światło 105.00—104.00—105.00
Czersk 1,00
Gosławice 0,61
Cukier 5.00—4,95—5.10
Firley 52,00 — 53,00
Węgiel 93,00—94,00
Nobel 49.50—51.00—49,50
Lilpop 30,75—31,00
Modrzejów 9.25—9.30—9,20
Norblin 175,00
Ostrowieckie 92,50—97,00—96,00
Parowozy 54,00—52,00
Pociak 2,45
Rudzki 60,00
Starachowice 63,00—65,00
Ursus 17,00
Zieleniewski 19,00
Zawiercie 36 50
Zyrardów 18,00—18,25
Borkowski 3.40—3,50—3.45
Spirytus 3,20

Tendencja mocniejsza.

Giełda zbożowa.

Poznań 5.9.

Żyto nowe 38.50—39.50
Pszenica nowa 47.50—48.50
Jęczmień brow. 39.50—41.50
Jęczmień targowy 33.00—35.00
Owies nowy 32.00—33.50
Ospa pszenna 25.00—26.00
Ospa żytnia 25.00 — 26.00
Mąka żytnia 70 pr. 58.50—60.00
Mąka żytnia 65 pr. 60.00—61.50
M. pszenna 65 proc. 74.00 76.00
Rzepak 55.00 — 57.00

Usposobienie: na żyto stałe, na pszenicę, jęczmień i owies spokojne. Ogólna sytuacja rynkowa jest bez zmiany.

U progu sezonu teatralnego w Sosnowcu.

Epoka powojenna bezwzględnie przyniosła życiu nowe zdobycze, przewartościowała ideały, przesunęła dotychczasowy porządek rzeczy nadając w wielu wypadkach daleko posuniętą przemianę zarówno co do treści jak i formy.

Odnosi się to również i do przejawów sztuki w jaknajszerszem znaczeniu, a więc musi dotyczyć i teatru.

Pomimo kinematograficznego tempa przeżyć i głodu wrażeń estetycznych, nowych sił napięcia, szukania świeżych, oryginalnych form, — pomimo nie „świetlanej", ale wyświetlanej sztuki filmowej na ekranie, która zdobyła sobie nie tylko prawo bytu, ale i zwycięstwo, — teatr i sztuka dramatyczna mimo wszystko pozostanie zawsze najwyższym wyrazem plastyki żywego słowa, akcji i gestu.

Nie da się ona nigdy zdetronizować, a co najwyżej będąc odbiciem współczesności musi posiadać te wszystkie cechy charakteru i stylu, które są wyrazem spienionego nurtu współczesnego życia.

Nie można więc sobie wyobrazić życia kulturalnego społeczeństwa bez teatru, bo życie odbija się w sztuce, a sztuka tworzy i przejawia przez życie, — i obydwa te ogniwa organicznie spojone nie dają się niczem rozdzielić, a najsilniejszy wyraz uwypuklenia znajdują bezwzględnie w twórczości scenicznej w teatrze.

Wszelkie więc społeczeństwo na jakimkolwiek szczeblu wyrobienia artystycznego pozostające, nie może łaknąć teatru, nie kochać go, nie doceniać, gdyż przecież jest on odbiciem ich środowiska, ich epoki dążeń — wyrazem ich ideałów oraz wahań i rozdwojeń a wreszcie jest odbiciem ich samych z odważnem odsłonięciem wad i ułomności czy w błyskotliwej komedji czy w chłoszczącej satyrze.

To też z radością witamy fakt, że teatr w Sosnowcu będzie, że placówka ta nie została zamkniętą, że rada miejska i magistrat doceniły znaczenie i potrzebę teatru dla jaknajszerszych warstw społeczeństwa, które bezwzględnie łaknie tego pokarmu i któremu nie wolno tego pokrzepienia artystycznego odbierać.

Bo cóż temu ciężko pracującemu społeczeństwu na terenie Zagłębia pozostanie z dziedziny wrażeń estetycznych rozświetlających czarne godziny ciężkiej pracy w walce o szary byt, gdy pozbawimy go nawet teatru.

Mile też witamy na stanowisku dyrektora teatru w Sosnowcu pana L. Zbuckiego znanego artystę teatrów krakowskich spodziewając się, że zawodu nam nie zrobi i pod każdym względem szczęśliwie do portu dopłynie.

Rozumiemy ciężkie warunki egzystencji teatru sosnowieckiego, rozumiemy, że teatr ten bez wydajnej subwencji nie może się utrzymać, że nie może być samowystarczalnym, że nie może kultywować tylko jednego działu sztuki w rodzaju specjalizacji, a musi z konieczności dla dobra swego istnienia zadawalać wszystkie warstwy społeczeństwa miejscowego w ich różnorodnych upodobaniach artystycznych, a więc musi być jaknajwszechstronniejszy i cięciwa napięcia jego rzutu musi iść od dramatu i sięgać aż do lekkiej farsy, wodewilu, czy nawet błyskotliwych rewjetek.

W dużej bowiem mierze powodzenie będzie zależało od jakości wykonania, no i doborze repertuaru.

Przykry bilans poprzednich 2 lat przemawia bezwzględnie za tym programem.

Z zasięgniętego u dyrektora Zbuckiego wywiadu dowiadujemy się, że jeszcze przed końcem września sezon teatralny zostanie uruchomiony, że program rodzajowości sztuk idzie po jaknajszerszej linji, że będą wprowadzone przedstawienia popularne, dla uczącej się młodzieży i dla dzieci.

Czynności organizacyjne są w pełnym toku.

Zespół artystów nieliczny, ale wystarczający, dochodzący do 20 osób, złożony z sił wytrawnych, a jeżeli i młodych, to nader obiecujących.

Spotykamy tu dawnych znajomych: panią Zdeńkę Topolską, Billewiczównę, a z nowych: Heniowskiego, Jaglarza, Śniadecką, Brandta, Senowskiego (senjora).

W kwestji niezbędnych technicznych ulepszeń, poza nieodzownem odświeżeniem strony zewnętrznej oraz wnętrza gmachu teatralnego projektowane jest założenie opornicy zezwalającej nareszcie na tak długo daremnie oczekiwane efekty świetlne.

W tych ciężkich warunkach trzeba życzyć panu dyrektorowi Zbuckiemu jak najlepszego powodzenia zarówno artystycznego jak i kasowego — i wierzyć, że jego fachowość a zarówno odwaga czy też szczęśliwa ręka zdołają nanowo wskrzesić iskrę sztuki w zamarłym od pół roku gmachu teatru. **Zygmunt Rychter.**

Stowarzyszenie uczczenia pamięci ś. p. wojewody Manteuffla.

Płomienna odezwa do społeczeństwa.

Dnia 29 sierpnia r. b. odbyło się zebranie w Kielcach osób z różnych stron województwa kieleckiego, które zastanawiały się nad sposobami uczczenia pamięci tragicznie zmarłego, a tak zasłużonego dla województwa wojewody ś. p. Ignacego Manteuffla.

Zebranie po dyskusji uchwaliło zawiązać stowarzyszenie dla zebrania funduszu na utworzenie fundacji dla uczczenia pamięci i zasług ś. p. Ignacego Manteuffla, oraz zabezpieczenia bytu pozostałych po nim, a niezaopatrzonych dostatecznie sierot.

Następnie uchwalono statut stowarzyszenia i wybrano zarząd, który po zalegalizowaniu statutu wydał następującą odezwę.

Zmarł człowiek, który wszystkie siły swojego życia poświęcił dobru ogólnemu.

Kilkoletnia jego działalność na terenie województwa kieleckiego była dobitnym i nieustannym wyrazem oddania wszystkich sił ojczyźnie i społeczeństwu.

O zmarłym wojewodzie kieleckim ś. p. Ignacym Manteufflu bez wahania można powiedzieć, że całkowicie i godnie spełnił swój względem społeczeństwa obowiązek.

Społeczeństwo województwa kieleckiego, pragnąc uczcić pamięć zmarłego, zawiązało w tym celu komitet dla zebrania funduszu na utworzenie fundacji dla uczczenia pamięci i zasług ś. p. Ignacego Manteuffla, wojewody kieleckiego, oraz zabezpieczenia bytu pozostałych po nim, a niezaopatrzonych dostatecznie sierot.

Pragnąc urzeczywistnić jaknajprędzej tę myśl, zwracamy się do W. P, z gorącym apelem do składania w banku związku spółek zarobkowych w Kielcach (konto banku w P. K. O Nr. 100.002) na r-k komitetu na powyższy cel ofiar bądź jednorazowo, bądź ratalnie. W obydwu wypadkach komitet prosi o nadesłanie pod jego adresem zawiadomienia o przesłaniu ofiary lub też deklaracji o wpłacaniu ofiar ratalnie.

Niech szczytne hasło „miłujcie się nawzajem", któremu ś. p. wojewoda Manteuffel hołdował w słowie i czynie porwie jaknajszersze warstwy do zrealizowania powziętych zamierzeń.

ZARZĄD:

Angiewicz Henryk, prezes sądu okręgowego w Kielcach Ks. infułat Czerkiewicz Bogumił. Dębicki Józef, b. prezes izby skarbowej w Kielcach. Dębiński Józef, właściciel dóbr. Gadomski Stanisław, dyrektor kopalń węgla i zakładów sosnowieckich. Kolasiński Włodzimierz naczelnik wydziału w urzędzie wojewódzkim. Kotowski Lucjan, prezes związku kupców w Kielcach. Kostuch Tomasz, prezes rady miejskiej w Kielcach. Kozarski Konstanty, dyrektor banku polskiego w Kielcach. Dr. Kroebl Adam, wicewojewoda kielecki. Lewi Herman, przemysłowiec w Kielcach. Generał Łuczyński Jerzy, dowódca 2 dywizji p. p. leg. Merkowski Bolesław, b. wiceminister skarbu. Smyjewski Witold, dyrektor huty w Radomiu. Swieżawski Bogosław, okregowy inspektor pracy. Dr. Szwedowski Stanisław, lekarz w Częstochowie. Dr. Weinzieher Salomon, poseł na sejm.

Dezerter przemycony w kufrze z Berlina do Polski.

Sąd wojskowy łódzki rozpatrywał sensacyjną sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Katarowicz, b. szeregowiec 25 p. p. w Piotrkowie, który w r. 1923 zdezerterował z wojska i zbiegł do Niemiec.

Ubiegłego roku, otrzymawszy spadek, przybył Katarowicz do Polski. Obawiając się aresztowania na granicy Katarowicz ukrył się w dużym kufrze, który został przetranspor-

---

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

42

— Jestem pewną tej cyfry — odrzekła pani Limozan — zapamiętałam ją dobrze, wydała mi się bowiem tak wielką, iż kilkakrotnie zapytywałam o nią męża.

— Dwadzieścia pięć tysięcy franków, jak dla mnie, to majątek, to życie ze wszelkiemi wygodami i rozkoszami.

— Zapewne. Dwadzieścia pięć tysięcy franków dochodu, to stanowi kapitał, wynoszący przeszło sześćkroć sto tysięcy franków.

— Dwadzieścia pięć tysięcy franków renty!... dla mniel...— wołał Paweł olśniony. — Muszę je odebrać! Gdzież jest testament?

— Jaki testament?

— Testament, wręczony przez hr. Rudolfa mężowi pani.

— Widocznie straciłeś pan przytomność. Uspokój się pan. Powiedziałam już mu, że mąż mój słowa mi nie mówił o podobnym depozycie. Nic o tem nie wiem.

— Proszę panią, poszukajmy. Jestem przekonany, że testament ten znajduje się w papierach męża pani.

— Być może. Ale pozwól że mi pan zastanowić się. Czego pan tak się śpieszysz?

— Tu chodzi o mój majątek, o moją przyszłość, o moje życie... Proszę pani, dam pani, co sama zechce, dwadzieścia, czterdzieści tysięcy franków. Ale śpieszmy się, weźmy się prędzej do przejrzenia papierów.

P. Limozan, usłyszawszy tę propozycję, nadstawiła uszu i zastanowiła się.

Dama ta tylko z powierzchowności wydawała się tak dobroduszną i ujmującą, w gruncie bowiem była to osoba wielce chytra i zręczna. Zaniedbana i opuszczona przez męża, otrzymując od niego zaledwie niezbędne środki do życia, dzięki stosunkom jego prawie we wszelkich sferach, potrafiła wcisnąć się do wielu salonów i stworzyć sobie przemysł własny, specjalny, i salon, w którym zapoznawały się różne osoby, młode i stare i zawiązywały się małżeństwa. Prowadzona przez nią agencja małżeństw była powszechnie znaną i bardzo nawiedzaną. Szukała w niej interesu tylko własnego, nie dbała o zawody skojarzonych par, byle jak największe wyciągnąć dla siebie korzyści.

Później rozwinęła swe przedsiębiorstwo na skalę szerszą: czas popołudniowy poświęcała małżeństwom bogatym, pannom z wielkiemi posagami i mężczyznom, posiadającym głośne nazwiska, lecz nie mającym majątku, rankami zaś biegała po rozmaitych ministerjach, lub składała wizyty deputowanym parlamentu i różnym osobom wpływowym. Była faktorką, zajmującą się wyrabianiem posad, orderów i łask wszelkiego rodzaju.

Nic ją nie odstręczało. Podjąwszy się jakiego interesu, prowadziła go z tą uporczywą wytrwałością, będącą najczęściej gwarancją powodzenia. Z uśmiechem znosiła odmowy, szyderstwa i upokorzenia, jeżeli wiedziała, że w końcu cel swoj osiągnie.

W sprawie testamentu zwąchała od razu zarobek gruby, grubszy, aniżeli ofiarował jej Ranoir. Nie mogła bez narażenia się na podejrzenie odmówić poszukiwań.

— Chodź pan do pokoju nieboszczyka — rzekła. — Nic w nim nie zmieniono od czasu jego śmierci. Wszystko pozostało na swojem miejscu. Jeżeli otrzymał ten testament, który słusznie tak zajmuje pana, to go tam znajdziemy.

I poszła przodem, lecz z jakimś dziwnym na ustach uśmiechem. Mimo to, nie mogła pozbyć się pewnego niepokoju. A nuż ten dokument znajduje się w jego papierach? Pomimo hojnej propozycji Pawła, nie miała ochoty wydać mu poszukiwanego dowodu.

Pokój, do którego weszli, był gabinetem i zarazem pokojem sypialnym. Był obszerny, miał ściany obciągnięte obiciem czerwonem, na posadzce rozesłany był dywan takiegoż koloru. W jednym rogu stało szerokie łóżko palisandrowe, w środku jednej ściany, pod ścianą zaś przeciwległą szafka z książkami.

P. Limozan i Ranoir zabrali się do drobiazgowej rewizji szufladek biurka, papierów w tekach, nawet książek w szafce. Ranoir, starannie przeglądający szpargały, nie tracił z uwagi najmniejszego ruchu rąk gospodyni domu, która z swej strony obserwowała z pod oka każdy gest jego. Bała się odkrycia, mogącego pokrzyżować jej plany.

Poszukiwania nie osiągnęły żadnego skutku.

Ranoir był zrozpaczonym.

W chwili, w której dowiedział się cyfry majątku, tracił go bezpowrotnie.

Ostatnia jego nadzieja rozwiała się.

— Widzisz pan — rzekła spokojnie wdowa — nie ma tu, czego pan szukasz. Mnie się zdaje, że mój mąż nie otrzymał od hrabiego żadnego testamentu, gdyż bylibyśmy znaleźli go w tym pokoju. Przypuszczenie pańskie było nieuzasadnione. Żałuję pana.

(c. d. n.)

towany przy pomocy przemytników przez t. zw. zieloną granicę.

Na stacji kolejowej w Sosnowcu tajemniczym kufrem, z którego słychać było wyraźne chrapanie, zainteresowali się kolejarze. Kufer otworzono i schwytano Katarowicza. Sąd wojskowy skazał pomysłowego dezertera na 1 i pół roku więzienia.

„Noc grozy i zagłady".

(Korespondencja specjalna „Expresu Zagłębia")

Sambor—Stryj—Kałusz, 30—31 sierpnia.

— Po dość chłodnym dniu, około godziny szóstej wieczór na niebie gromadzić się zaczęły chmury koloru różowo fjoletowego. Cały firmament płonął mdłym światłem. Z daleka było słychać pomruki zbliżającej się burzy. Nagle błysnął grom i lunął rzęsisty deszcz. I od tej chwili aż do dziesiątej rano następnego dnia rozszalała się katastrofalna, a w skutkach straszliwa burza. Wycie wichru, wyrywającego stuletnie drzewa z korzeniami, łamiącego słupy telegraficzne, jak zapałki, rujnującego dziesiątki domostw, szum deszczu, który przeszedł w łomot strug wodnych, oślepiająca jasność błyskawic—niesamowicie gwałtownych, huk piorunów — to wszystko składało się na całość dantejską.

Przepełniony podróżnymi pociąg sunął powoli podmytym torem tą nocą grozy i zagłady. W blasku, na jedną sekundę niegasnących błyskawic widać było skutki strasznej burzy. Gdzie okiem sięgnąć woda. Brudno-żółte fale Stryja, Tyśmienicy, Sanu i mnóstwa rzeczek i potoków, które zmieniły się w jedno wielkie rwące morze, potęgowało grozę. Woda porywała domy, zagrody, mosty, bydło przeraźliwie ryczące. Rozpętane żywioły niosły śmierć i zniszczenie. Dojeżdżamy do Stryja. Dalej pociąg nie idzie.

Tłumy podróżnych, powracających z letnisk — rozbiły wielkie obozowisko na stacji. Pisk i płacz dzieci, gwar rozmów, denerwujące informacje, plotki i opowiadania—urwanie głowy, jednem słowem piekło. Miasto wygląda, jak wyspa wśród morza. Dzielnica żydowska, szpital, targowica zalane. Pomoc niosą: straż pożarna, strzelcy tutejsi, zmobilizowani mieszkańcy. Kilka osób utonęło, Mosty kolejowe uszkodzone. Wszystkie drogi zniszczone. Komunikacja przerwana we wszystkich kierunkach. Jadę autem z urzędnikami kolejowymi, którzy badają tor kolejowy na odcinku Stryj — Kałusz. Trudno opisać tę podróż. Deszcz nieprawdopodobny. Potoki wody rwą gwałtownie. Pioruny biją, jak oszalałe. Pomimo to man duszę na ramieniu i podziwiam olimpijski spokój naczelnika ruchu, który brnąc w wodzie po pas idzie naprzód po omacku. Niepodobieństwem jest jechać, a nawet iść dalej. Nasyp kolejowy zniesiony, szyny wiszą w powietrzu skręcone gigantyczną dłonią żywiołów. Wracamy do Stryja.

Po półgodzinnym postoju — jazda autem w stronę Drohobycza. Motor parska, trzeszczy, turkoce, olbrzymie fale sięgają do drzwiczek. „Wracamy"? Już żałuję, że znów skusiłem się na tę eskapadę. „Wracajmy!" „Nie" — brzmi głos naczelnika. „Musimy dojechać do Drohobycza i Borysławia". „Daleko jeszcze?" — „Z 18 kilometrów". Ładna perspektywa!

Na stacyjce Bolechowice przesiadamy się z samochodu do łodzi. Zaczynam rozumieć, że jednak auto — pomimo wszystko — to raj w porównaniu do maleńkiego czółka, do którego wdziera się szczelinami woda. Ciemno, jak podczas zaćmienia słońca, w kraju murzynów, po czarnej kawie. Choć oko wykol. Już się nie błyska, a deszcz pada okropny. Latarka karbidowa nagle gaśnie Polecam zemdlałą z emocji (Ładna emocja!) duszę opatrzności. Żal ściska mi serce ze względu na nowiutkie ubranie i buciki, które mam na sobie po raz pierwszy. Pewnie i po raz ostatni. Przemoczeni jesteśmy do nitki. Nawet więcej, bo i nitki mokre. Niesie nas fala naprzód. Czuję, że równomiernie zanurzamy się coraz głębiej. Staram się obliczyć, jak długo jeszcze utrzymamy się w łódce, ale jak na złość obliczenia te tańcują mi w głowie wściekłego cherlestona.

Wtem—„okręt" nasz zakołysał się gwałtownie, a my wszyscy znaleźliśmy się w wodzie. Łódka natrafiła na zaporę z drzew i karambol wpakował nas do wody. Drżę z zimna, oblepiony jestem błotem. Woda sięga do pasa.

Przez całe wakacje nie kąpałem się w żadnych Krynicach i Rabkach — a teraz ta przymusowa kąpiel. Brr! Za łyk gorącej herbaty — za Ryszardem zawołałbym—pół królestwa! Brniemy w lepkiem błocie, z żółwią powolnością. Naczelnik probuje zapalić papierosa. Zapałki jednak przemokły. Szukamy po kieszeniach zbawiennego ognia. „Jest!" Znajduję w jakimś zakamarku palta łebek zapałki. Z zachowaniem wszelkich ostrożności zapalam zapałkę, którą momentalnie gasi wicher. „Psiakrrr!" wyrywa się siarczyste zaklęcie naczelnika. Wreszcie na wpół przytomni, ledwo trzymając sie na nogach — dochodzimy (Ładny chód!) do stacji Drohobycz. Szklanka gorącej herbaty z rumem i ciepłe łóżko plus papieros — wydaje mi się nieziemską rozkoszą. Nie oddałbym tego za wszystkie hurysy Mahometa. Zasypiam, jak pasza turecki. Dobranoc.

Tymoteusz Ortym.

Nie może być mowy obecnie o regulacji płac pracowniczych!

Ciekawa odpowiedź rady zjazdu związkowi pracowników przemysłowych i handlowych.

Dnia 12 marca b. r. zarząd związku pracowników przemysłowych i handlowych wysłał do rady zjazdu memorjał, który jednak pozostał dotychczas bez odpowiedzi. Na powtórne pismo Z. Z. P. P. i H., w którem uzasadniono raz jeszcze potrzebę zwołania konferencji celem omówienia zarówno niezałatwionych dotąd postulatów jak również podwyżki płac, która wobec stałego wzrostu drożyzny staje się koniecznością, rada zjazdu nadesłała 2 pisma, przyczem w pierwszem zakumunikowała, że postulaty związku wobec okresu urlopowego nie będą mogły być prawdopodobnie rozpatrzone przed wrześniem, natomiast w drugim zawiadomiono związek, że **rada zjazdu uznała w obecnej chwili za niemożliwe rozpatrywanie sprawy jakichkolwiek regulacyj płac pracowniczych,** kwestje zaś poruszone w memorjale związku z dn. 12 marca przekazała poszczególnym towarzystwom do załatwienia.

Związek czyni jednak dalsze kroki w celu doprowadzenia rozpoczętej akcji do pomyślnych rezultatów.

Kronika.

KALENDARZYK.

Wrzesień 6 Wtorek

Zacharjasza Jana

Wschód słońca 4.54.
Zachód „ 6.14.

RADJO.

Wtorek — 6 września.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T. nad program.
15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, oraz nadprogram.
15.20 Przerwa.
16.35 Odczyt p. t. „Roślina a środowisko".
17.00 Nadprogram, komunikaty.
17.15 Koncert popołudniowy.
18.55 Komunikaty P.A.T.
18.50 Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski".
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Uzdrowiska Śląskie".
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T", nadprogram.

KRAKÓW.

17.15 Transmisja z Warszawy.
18.40 Rozmaitości.
19.00 Odczyt p. t. „Dzieje wielkich wynalazków: „Radjotelegrafja".
19.30 Odczyt p. t. „Koryfeusza muzyki rosyjskiej".
20.00 Komunikaty.
20.30 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

POZNAŃ.

14.00 Notowania giełdy pieniężnej i rzeźni miejskiej.
17.30 Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka".
19.00 Nadprogram i komunikaty.
19.10 Odczyt p. t. „Przesądy i zabobony Jugosławian. — Wile czyli rusałki".
19.35 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Wykład p. t. „Znaczenie i rozwój idei oszczędnościowej".
20.30 Koncert solistów.
22.00 Sygnał czasu.

Ogólna.

(o) **Zjazd kielczan.** Wszyscy, którzy chcą przyjąć udział w zjeździe kielczan mającym się odbyć w dniu 11 bm., proszeni są o wcześniejsze zgłoszenie się listownie lub osobiście do p. Płóciennika dyrektora kieleckiego oddziału banku spółek zarobkowych.

Wskazanym w zjeździe kielczan jest również udział b. abiturjentów przedwojennej szkoły handlowej w Kielcach.

(o) **Zmiany w szkolnictwie.** Sprawa obsadzenia wakującego stanowiska kuratora krakowskiego ma być zadecydowana na najbliższem posiedzeniu rady ministrów. Najprawdopodobniej kuratorem krakowskim zostanie p. Daniec, profesor filologji w jednem z gimnazjów krakowskich.

W związku z przyłączeniem do kuratorjum krakowskiego okręgu kieleckiego zostało przeniesionych z Warszawy do Krakowa około 20 sił biurowych i fachowych. Tak więc liczba urzędników kuratorjum krakowskiego zostanie powiększona o kilkanaście osób.

W ciągu bież. miesiąca mają nastąpić pewne przesunięcia wśród nauczycieli szkół średnich. Wielu nauczycieli, mających wysłużone lata pracy, przejdzie w stan spoczynku, a kilkunastu nauczycieli z okręgu krakowskiego ma być przeniesionych do okręgu kieleckiego w miejsce nauczycieli, nie mających pełnej kwalifikacji.

Z Sosnowca.

(s) **Bezrobocie.** Ostatnio liczba bezrobotnych wynosi: Sosnowiec 2828 osób, Będzin 1138, Dąbrowa 780, Czeladź 843, gm. Olkusko-Siewierska 903, pozostałe miejscowości w powiecie będzińskim 2205. W pow. zawierckim w gm. Rokitno Szlacheckie 403, w innych ogółem 1406. W pow. olkuskim w gm. Ogrodzieniec 510, w gm. Bolesław 273, w pozostałych 1069. Razem 12,358 bezrobotnych.

(s) **Na L. O. P. P.** Onegdaj rozpoczął się „tydzień lotniczy". Miejscowy zarząd L. O. P. P. urządził w mieście szereg imprez. W ubiegłą niedzielę sprzedawany był na ulicach Sosnowca znaczek.

(s) **Niedoszłe zebranie.** Wczoraj przed południem bezrobotni zwołali w sali kina „Zagłoby" wiec. Wobec braku zezwolenia przez starostwo na urządzenie wiecu policja usunęła zebranych z sali.

(s) **Sztandary komunistyczne.** W nocy z dnia 3 na 4 b. m. komuniści rozwiesili na ulicy Chemicznej oraz w hucie „Milowice" szereg sztandarów z napisem o treści antypaństwowej.

(s) **Przywłaszczenie.** Edward Nodarczyk (Pańska 40) zameldował policji, że Lejba Hasmanowicz (ul. Modrzejowska) przywłaszczył sobie jego weksle na sumę 500 zł.

(s) **Kradzieże.** Henrykowi Kiwkowiczowi (Targowa 8) skradziono z mieszkania garderobę wartości 450 złotych.

Stanisławowi Miodkowi (Piłsudskiego 12) skradziono z przed domu rower wartości 200 zł.

Henrykowi Remerowi (Sielecka 49) skradziono różne rzeczy należące do sosnowieckiego towarzystwa wioślarskiego wartości 480 zł.

Elżbiecie Bonsz z Górnego Śląska skradziono z kieszeni 59 zł. 25 gr.

Z Będzina.

(b) **Komitet** L. O. P. P. w Będzinie zawiadamia, że nalepki na okna nabywać można w firmach: Dąbkowskiego, Żmigroda, Bartnikowej, Blumenfruchta i Lepeckiego.

(b) **Odczyt T. U. R.** W niedzielę w sali związku górników w Grodźcu, profesor Tadeusz Dobrowolski wygłosił odczyt na temat: „cel i zadania T. U. R."

Na odczyt przybyło zgórą 100 osób, którzy darzyli prelegenta hucznymi oklaskami.

(b) **Krawcy i czapnicy!** Sprawa podwyżki płac czeladnikom krawieckim i czapnikom, zostanie ostatecznie załatwiona dnia 12 bm. na konferencji w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

(b) **Manifestacja więźniów.** W ubiegłą niedzielę, jako w rocznicę święta młodzieży komunistycznej więźniowie będzińskiego więzienia urządzili manifestcję.

Półgodzinna manifestacja polegała na odśpiewaniu „międzynarodówki" i szeregu okrzyków na cześć Rosji sowieckiej.

(b) **Kradzież krowy.** Antoninie Walotek nieznani sprawcy skradli krowę wartości 600 złotych.

Z Dąbrowy.

(d) **Zebranie górników.** W ubiegłą niedzielę w sali domu ludowego, staraniem centralnego związku górników, odbyło się zebranie delegatów z kopalni: Reden, Paryż i Koszelew.

Na zebraniu, między innemi, szeroko omawiano obowiązki obywatela polskiego oraz sprawę zdobyczy socjalnych przeprowadzonych przez związki klasowe i zawodowe. Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję, w której wyrażono votum zaufania dla kierowników centr. związku gótników: jak również sprawę podwyższenia płac w górnictwie powierzając związkowi do załatwienia. Zebrani wyrazili gotowość w razie potrzeby proklamowania strajku.

(d) **Aresztowanie komunistów.** Ekspozytura urzędu śledczego aresztowała Jakóba

Jakubowicza i Moszka Brüna podejrzanych o należenie do partji komunistycznej. Przy aresztowanych znaleziono odezwy i okólniki komunistyczne.

Z Zawiercia.

Rozwiązanie rady miejskiej w Zawierciu.

Wczoraj województwo nadesłało urzędowy reskrypt rozwiązujący radę miejską. Rada miejska została rozwiązana z powodu ujawnienia szeregu wadliwości w gospodarce miejskiej.

Termin nowych wyborów wyznaczy specjalna komisja wyborcza nie później jednak jak 16 października br. Do czasu ukonstytuowania się nowej rady czynności jej z pewnemi ograniczeniami sprawować będzie dotychczasowy magistrat.

(z) **Katastrofa samochodowa.** Wczoraj na szosie siewierskiej, autobus p. Jakóbczyka z Sosnowca, z kierowcą Franciszkiem Kranke, najechał na furmankę.

Zderzenie było tak silne, że jadący furmanką mieszkaniec Sosnowca, Stefan Dudała doznał ciężkich obrażeń cielesnych i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Koń rzucony o parę metrów w bok szosy został zabity na miejscu.

Przyczynę katastrofy narazie nie ustalono ponieważ kierowca autobusu uciekł w niewiadomym kierunku.

Z okolicy.

Wielki pożar w Sławkowie. Wczoraj o godzinie 3-ej po południu w Sławkowie wybuchł wielki pożar, który pochłonął 12 budynków mieszkalnych, kilka stodół i chlewów z inwentarzem.

Pożar powstał w księgarni p. Czumbrzyńskiej. Przeszło 30 rodzin przeważnie ludności biednej, w tem jedna żydowska pozostało bez dachu. Straży przybyło 14, z pow będzińskiego cztery. Na miejsce przybył p. o. starosty p. Seruga i kom. pol. Antczak.

Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Drobny ogień. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. w posesji Antoniego Headla w Klimontowie wybuchł pożar, który zniszczył część dachu i stodołę.

Przyczyną wybuchu pożaru było wadliwe urządzenie komina.

Straty obliczone są na 2500 złotych.

Zuchwały napad.

Bandyta pod grozą terroru ograbił 4 osoby.

Niedawno donosiliśmy o zuchwałym napadzie na sklep Jana Bednarskiego w Jaworzniku, gm. Żarki, dokonanym przez jednego bandytę.

Bandyta ten po nieudanym napadzie, gdyż tylko 7 zł. zdołał zrabować, udał się w stronę wsi Sydynów. Po drodze napotkał furmankę, w której jechało 4 mężczyzn. Zaproponował im, aby go zabrali ze sobą, na co ci się z chęcią zgodzili.

Gdy furmanka znajdowała się w odległości około półtora kilometra od posterunku policji państw. w Wojkowicach Kościelnych, bandyta wyskoczył z furmanki, i błyskawicznym ruchem ręki wyciągnął rewolwer, krzyknął „ręce do góry" i począł rewidować kieszenie napadniętych.

Zaskoczeni znienacka i sterroryzowani włościanie nie stawiali najmniejszego oporu.

Śmiały i bezczelny opryszek zabrał Janowi Warcie z Syndynowa, gm. Żarki zł. 15,70, jego bratu Piotrowi zł. 10, 1-gniecemu Strzelczykowi również z Syndynowa zł. 27,40 i czwartemu nieznanemu osobnikowi złotych 6.

Po rabunku opryszek zbiegł. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4